NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Nr. 32 | Nowemiasto, sobota 8 listopada 1924 r. | Rok 1.

Ewangelja

św. Mateusza rozdział 22. wiersz, 15—21.

W on czas odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu Ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedże nam tedy, coś się zda, godzili się czynsz dawać Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową, A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis. Rzekli Mu: Cesarski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

Nauka o powinności płacenia władzy prawnych podatków.

„Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego. (Mat. 22, 22).

Płacić podatki władzy prawowitej jest powinnością sprawiedliwości, którą też nakazuje sam Bóg (Do Rzymian 13, 6, 7). Chrystus sam płacił za Siebie i Piotra zwykłe podatki na Świętynię. (Mat. 17, 23); „toć Syn Boży sam płacił cło i podatek“, mówi św. Ambroży, „czem jesteś o człowiecze, że chcesz się z pod tego prawa wyłamać?“. Władza krajowa musi czuwać nad tem, ażeby życie poddanych nie było na niebezpieczeństwo narażone bezkarnie, ażeby nie naruszano i nie zabierano ich majątku, panowało bezpieczeństwo na ulicach spokój, zgoda i porządek między obywatelami, rozwijał się ich ziemski dobrobyt, kwitnęły nauki i sztuki piękne i t. d. Do tego potrzebni są nauczyciele, sędziowie, słudzy sądowi, żołnierze, których pracę i trudy trzeba nagradzać i życie utrzymywać. Oprócz tego musi władza krajowa dbać o bezpieczeństwo ojczyzny, o drogi publiczne, mosty, o utrzymywanie porządku kościołów, szkół i innych koniecznych dla dobra publicznego budynków, a na to wszystko potrzebne są i ustanowione podatki. Jeżeli opierasz się tedy rozporządzeniu, to opierasz się także Bogu, gdyż przez Niego panują królowie, a powodawcy stanowią, co jest słusznem i sprawiedliwem, przez niego rządzą książęta i mocarze wykonują sprawiedliwość (Przyp. 8, 15, 16). A płacenie podatków uczyń więc sobie sprawę Bogu miłą, oddając je chętnie z miłości ku Bogu i z woli Jego świętej, jak to czynili pierwsi chrześcijanie, którzy nawet służyli z radością swej pogańskiej władzy we wszystkiem, co nie sprzeciwiało się rozporządzeniom Boga, chętnie płacili podatki.

Swięty Stanisław Kostka.

(13 listopada).

Wielki ten Patron młodzieży, a święty nasz Rodak ur. się w Rostkowie z bogatego rodu Kostków. Gdy karcił go brat starszy Paweł, że traci dużo czasu na modlitwę odpowiadał: „Bóg stworzył mię do rzeczy wiecznych, dla nich więc żyć muszę“. Każdego dnia odwiedzał P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i prosił go o światło i pomoc w naukach. Co tygodnia przystępował do spowiedzi i Komunji św., a to umacniało go tak w życiu anielskiem, że grzechu śmiertelnego nigdy nie popełnił. Wielkim był czcicielem Matki Boskiej, którą nazywał zawsze „Matką swoją“! Wysłany na naukę do Wiednia zachorował ciężko, a bezbożny brat i gospodarz domu protestant nie chcieli mu przywołać księdza. Modlił się więc gorąco do Matki Boskiej, by nie umarł bez Wiatyku. Bóg posilił go cudownie Komunją św. posyłając mu ją przez aniołów.

Wkrótce potem ukazała mu się Najśw. Panna, zwiastując mu uzdrowienie i rozkaz wstąpienia do OO. Jezuitów. Udał się więc do Rzymu, gdzie u tychże Ojców uczuł się naprawdę szczęśliwym. Tęsknił za niebem i błagał Matkę Boską, by jaknajprędzej wzięła go do swej chwały. Prośba jego została wysłuchaną. Po dziesięciomiesięcznym pobycie w zakonie, zachorował z początkiem sierpnia. Pocieszano go, że to choroba lekka, że wkrótce przeminie. Lecz Stanisław przepowiedział, że to choroba ostatnia i że uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej będzie obchodził razem z Nią — w niebie. Spełniła się przepowiednia. Dnia 14 sierpnia przyjął św. Wiatyk, a 15 sierpnia 1568 skonał o świcie, całując serdecznie obrazek Matki Boskiej.

Pochowano go na Kwirynale w kościele św. Andrzeja, gdzie nawiedzają go pielgrzymi polscy. Obok kościoła zachowano celę, w której św. Stanisław żył i umarł. Wspaniały posąg z białego marmuru, a habit z czarnego marmuru przypomina żywo rysy świętego Młodzieniaszka w ręce prawej, prawdziwy jego różaniec, a w lewej obraz Matki Boskiej.

Św. Stanisław jest obok św. Kazimierza królewicza polskiego, św. Alojzego Gonzagi i św. Jana Berchmansa patronem młodzieży.

Oby nasza młodzież polska, mająca w niebie dwóch świętych młodzieńców polskich, św. Stanisława Kostkę i św. Kazimierza chciała ich naśladować w pobożności i świętej cnocie niewinności.

Czyż wróci?

Czegoż nie było w cichej dolinie,
Co u stóp wzgórzy zielonych leży —
Strumień z szelestem, gdzieś w dal tam bieży,
I w nurtach rzeki na zawsze ginie.

Białe się chaty wzniosły w koło,
Malwy uroczo ściany zdobiły —
Szczęśliwe było to piękne sioło,
Cnoty i spokój wszędzie kwitnęły.

Piosenki brzmiały codzień radosne
Przy świętej pracy — wśród zabaw dzieci,
Słowiki gniazda słały na wiosnę,
I pełno było pieśni i kwieci.

Ale i do niej do wioski cichej
Wkradły się burze — niezgód zawieje
I bratnią miłość, co w sercach tleje,
Zmieniły nagle w szatana pychy.

Ustały pieśni — słowicze gniazdo
Pustkami stoi — a tam na szczycie
Starego dębu — nad nieszczęść gwiazdą!
Kruk się urąga — niknie w błękicie!
Ten co był stróżem wioski — czyż wróci?

Marja Sokolnicka.

Dziwny wypadek przeczucia.

Było to w r. 1803. Książę i księżna Radziwiłłowie przyjęli do siebie jedną ze swych siostrzenic, hrabiankę Agnieszkę Lanckorońską, którą postanowili wychowywać razem ze swemi dziećmi na zamku Newiemsko w Małopolsce. Pomieszczenia dzieci przedzielał od komnat książęcych olbrzymi salon który obejmował całą środkową część pałacu od dołu do góry. Hrabianka, wówczas licząca pięć do sześć lat, wydawała za każdym razem do szpiku kości krzyki, gdy miała przestępować próg wielkiego salonu, z którego wchodziło się do sali przyjęć. Później, gdy już mogła wyjaśnić przyczynę swego dziwnego przerażenia dla tego salonu, wskazywała, trzęsąc się na całem ciele, na wielki obraz, który wisiał nad wspomnianemi drzwiami i przedstawiał jakąś Sybillę kumeńską. Wszelkie wysiłki, ażeby hrabiankę oswoić z tym niewinnym portretem były daremne, popadała zawsze w spazmy kurczowe, gdy wchodziła do tego salonu. Ponieważ wuj jej nie chciał ustąpić i obrazu usunąć nie myślał, upatrując w lęku dziecka kaprys czy przywidzenie, postanowiła w końcu księżna Radziwiłłowa, która miała litość nad dzieckiem, by Agnieszka przechodziła albo przez wielki dziedziniec zamku, albo przez park do książęcych komnat. Gdy padał deszcz, albo śnieg, wnoszono ją w lektyce. To trwało przez 12 do 13 lat, dziennie dwa do trzech razy.

Dziewczę rozwinęło się w międzyczasie na wspaniałą dziewicę. Była rosłą, smukłą, miała włos i brwi hebanu, oczy łagodnego błękitnego lazuru niebios. Ciało jej tak było przedziwnie białem, że wywierało wrażenie marmuru kanaryjskiego. Nie widziano zaś dotąd tak przecudnie rzeźbionej szyi, tak okrągło toczonych ramion i strzelistych plecyków. Jednem słowem miało się przed sobą najrozkoszniejsze stworzenie, jakie sobie można wystawić.

Było to w zimie 1817 roku. Na zamku przebywało w tym właśnie czasie dostojne towarzystwo. Wszyscy zgromadzili się w owym tajemniczym wielkim salonie i po raz pierwszy w życiu hrabianka Agnieszka nie odczuwała dotychczasowego niepokoju. Jej wujek szeptał, że nabrała nareszcie rozumu, zaś małżonka jego dodała, że przyczyną tego jest prawdopodobnie zamążpójście, które miało nastąpić w trzy dni później w tym oto salonie.

Łagodna Agnieszka postanowiła wstręt do salonu przezwyciężyć. Dano jej pierwszej przekroczyć progi salonu. Narzeczonym jej był bowiem książę Wiśniowiecki. Gdy jednak doszła do progu, opuściła ja odwaga. Nie mogła wejść do środka. Wujek robi jej wyrzuty, jej przyjaciółki, kuzynowie i narzeczony bawią się jej dziecinnym strachem. Ona przyciska się w końcu do zamku w drzwiach, przyczem się ją delikatnie wsuwa do środka i drzwi za nią zamyka, ażeby nie pozwolić jej wyjść. Słychać jej wzdychania i prośby, ażeby ją wypuszczono, ponieważ znajduje się w ogromnem niebezpieczeństwie i napewno umrze. Nikt jednak nie zwracał na to uwagi. Nagle rozległ się ogromny huk i trzask, a następnie zupełna cisza.

W mgnieniu oka rozwarto podwoje i oczom uczestników przedstawia się okropny obraz. Malowidło obsunęło się wskutek wstrząśnienia drzwiami i runęło na ziemię. Jedna z żelaznych pałek w koronie radziwiłłowskiej, która była pozłacana, wbiła się młodej narzeczonej w głowę i zabiła ją na miejscu.

Przeczucie hrabianki spełniło się.

GOSPODARSTWO

Jak zachować świeżą kapustę na zimę?

Trzeba wykopać około pół mtr. w miejscu suchem, najlepiej piaszczystem i poukładać w niem kapustę, wyrwaną z korzeniem, główkami na dół, ale tak, żeby się z sobą nie stykały i przysypać ziemię gruntową, przebraną z wszelkich nieczystości i łatwo gnilnych cząstek na 15 cm. grubo. Na tę warstwę kłaść wykopaną z rowu ziemię, a gdy mrozy nastaną, przykryć rów liśćmi lub matami ze słomy.

Wykopywać kapustę do użytku można podczas mrozów należy tylko po wybraniu potrzebnych główek rów starannie zasypać.

Główki takie są smaczne i czerstwe.

Wykopane z korzeniami główki kapusty można wieszać na sznurach w piwnicy, a przechowują się do Wielkiej Nocy.

Tajemnica dworu sułtańskiego.

Powieść.

Potęga kadrysów.

32) Hassan-bej, który po aferze w haremie został ułaskawiowy i zamianowany adjutantem księcia Jussufa przez samego sułtana, znajdował się właśnie w towarzystwie księcia, kiedy kamerdyner podał mu kartkę na srebrnej tacy. Czytał z niej co następuje:

„Zacny Hassan-beju, przyjacielu dzielnego Sadi-beja! Rezia jest bez pomocy i ofiarą cudzej nienawiści i strasznego prześladowania! Ratuj małżonkę twego przyjaciela. Allach wynagrodzi ci ten postępek!

Znajduje się ona w ruinie Kadrysów i jest tam trzymana, jako więzień. Wybaw ją od zamierzonej męczarni"!

Hassan spoglądał poważnie na papier. Książę przystąpił do niego.

— Co otrzymałeś? — zapytał.

— Wiadomość o niedawno znikłej bez śladu Rezi, o której opowiadałem waszej wysokości! — odpowiedział Hassan.

— Uwięziona! — A powiedziałeś, przecież że twój przyjaciel Sadi-bej ożenił się z nią?... Hassan-beju, musimy ją uwolnić, musimy jej dopomódz.

— Jeżeli wasza wysokość pozwoli, to skorzystam z tej dobrej okazji, by przedewszystkiem dowiedzieć się, czy Rezia, córka Almanzora, znajduje się istotnie w więzieniu.

— Nie tylko dozwalam, ale nawet proszę cię o dowiedzenie się o tem w mojej obecności — odpowiedział książę Jussuf.

— Kazać poprosić Hamida-Kadi do moich pokoi.

— Gdyby to tylko na dobre wyszło mój książę!

— Dlaczego namyślasz się?

— Należy być ostrożnym, mój książę! Hamid-Kadi ma wielkie wpływy i jest, o ile słyszałem w ścisłych stosunkach z Szeik-ul-Islamem.

Wszedł Hamid-Kadi, odsuwając portjerę, sam stary, białobrody towarzysz Szeik-ul-Islama.

Wezwanie twoje, mój książę, jest wprawdzie grzeczne, jednak objawione w nie właściwy sposób — rzekł Kadi, zwracając się do księcia. — Hamid-Kadi przed tobą stoi!

Książę Jussuff zmierzył dygnitarza niedowierzającym wzrokiem. Osoba tego Kadego wcale mu się nie spodobała.

— Mój zacny Hassanie-beju, zwrócił się następnie po krótkiem przywitaniu do swego adjutanta — wiesz o co chodzi, zapytaj się w mojem imieniu Kadego.

Jakkolwiek sułtan z wezwanemi na audjencją dygnitarzami rozmawiał, zostawiając raczej obecnemu wezyrowi, by prowadził rozmowę, sam zaś by tylko przysłuchiwał się takowej usiłowanie jednak księcia, by w taki sam sposób postąpić, uderzyło mocno Hamida-Kadi Zarumienił się, jakby czując się obrażonym, zapanował wszakże jeszcze nad sobą. Hassan bacznie zwracał na to wszystko uwagę. Żałował tego pospiechu księcia, jednak stało się to tylko na chwilę. Po pierwszych słowach rozmowy w miejsce żalu nastąpiło oburzenie.

— Więc przywołano mnie tu, bym słuchał zapytania oficera, adjutanta, mój książę? rzekł nie mogąc się powstrzymać, Hamid-Kadi.

— Dla zapytania, tak mój mądry Kadi — podchwycił Hassan — jednak nie zapominaj, że zapytania są często nadzwyczaj wielkiej wagi i znaczenia. Krąży pogłoska, że w ruinie Kadrysów znajduje się uwięziona dziewczyna, córka tłumacza koranu, Almanzora, czy to prawda?

— Jakkolwiek nie jestem obowiązany do udzielania wiadomości, w podobnych przedmiotach, jednak dam także odpowiedź w formie pytania. Czy wasza wysokość ma zamiar urządzić już sobie kobiece pokoje, że szuka sobie odalisek?

— Pytanie to zmusza mnie do użycia innej mowy — rzekł Hassan, zimno i energicznie. — Żądam stanowczej odpowiedzi co do córki Almanzora, w przeciwnym razie będę się widział zmuszony wystąpić ze skargą przed sułtanem.

— To musi zostać tajemnicą. Interesa Kadrysów nie podlegają rozstrząsaniu wszystkich — odpowiedział dumnie Hami-Kadi. — Co tam się dziejeje, dla świata zewnętrznego jest tajemnicą i często niedocieczoną. —

— Zostawisz więc, mój mądry Kadi pytanie o uwięzionej bez odpowiedzi? — zapytał Hassan.

— Wymieniłeś majestat sułtana. Najwyższym osobom tylko mam prawo dawać objaśnienia.

— Powiedz Kademu, że je da i dać powinien — rzekł książę do swego adjutanta — a teraz udaj się do przedpokoju mego najdostojniejszego ojca i zamelduj adjutantowi, że prosisz w mojem imieniu o posłuchanie.

Książę odwrócił się tyłem do Kadego i opuścił pokój wielce niezadowolony.

Hamid zbladł, drżał z cicha — poczem ciężko oddychając wyszedł z pokoju. W tej godzinie nastąpiło zerwanie między księciem Jussufem i stronnictwem, na czele którego stali Mansur Effendi i Hamid-Kadi, Hassan miał rację, lękając się skutków tej rozmowy dla księcia.

Hamid udał się do części pałacu, gdzie się znajdował gabinet sułtana i gdzie zwykli byli się zbierać ministrowie. Miał tu do załatwienia jakąś ważną sprawę z radcami. Kolor jego twarzy tak był zmieniony, że uderzyło to urzędników sułtana, Hamid wytłomaczył to chwilowem niedomaganiem.

Wtem, kiedy Kadi właśnie chciał opuścić gabinet, ukazał się tutaj z wielkim pośpiechem szambelan sułtana. Tak był roztargniony, że wcale nie widział Kadego, tylko kilkakrotnie pytał zadyszany o niego.

Jeden z sekretarzy gabinetu wskazał na Hamida. Szambelan teraz zwrócił się do tego ostatniego i powiedział mu, że ma polecenie, natychmiast go zaprowadzić do wielkiego wezyra, który w imieniu i z rozkazu ma z nim załatwić jakiś ważny interes. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI

Nowo odkryty szczep Indjan.

W odległym zakątku Ameryki Południowej, tam gdzie nie dotarła jeszcze cywilizacja, w pobliżu źródeł największej na świecie rzeki Amazonki wśród nieprzebytych dziewiczych lasów puszcz i bagnisk nadrzecznych, żyje indyjski szczep Machigina.

O istnieniu tych ludzi dowiedział się świat niedawno, gdyż pierwszym i jedynym człowiekiem który dotarł do niezbadanych dotąd miejscowości, był amerykański delegat Narodowej Rady dla handlu zagranicznego John Ciffen Culberston.

Wysłany do Brazylji w interesach Rady, po załatwieniu powierzonych sobie czynności, p. Culberston postanowił puścić się w głąb nieznanego kraju i zbadać przestrzenie, do których jeszcze żaden biały człowiek nie dotarł.

Odpowiednio zaopatrzony w potrzebne przybory i zapasy, p. Culberston podróżował czółnem, co dawało mu sposobność dokładnego zwiedzenia nadbrzeżnych okolic i napotkania nieznanego dotąd szczepu ludzi.

Pomimo niesłychanych trudów i rozlicznych przeszkód dotarł ten podróżnik o 1500 mil dalej, niż sławna w swoim czasie ekspedycja Roosevelta.

Przebywając dłuższy czas między napotkanym przez siebie plemieniem Machigina, miał on sposobność poznać dokładnie tryb życia ich i opowiadania jego w tej mierze są nadzwyczaj ciekawe.

„Indjanie Machigina — podaje Culberston — przedstawiają cywilizację starszą niż Andearów, Azteków i Indjan Yukanu. Mam przekonanie, że jeszcze przed czasem, kiedy Egipt stał na szczycie cywilizacji, oni żyli w uregulowanych stosunkach i kulturze. Istnieli oni przed Inkasami, którzy budowali monolit w Tia Huanaca i jestem pewny, że poszukiwania i kopanie pod ich starożytnemi budowlami, rzuciłyby wiele światła na rozwój cywilizacji świata".

Ciekawą jest rzeczą, że Indjanie szczepu Machigina, pomimo, że nie widzieli przedemną białego człowieka, a tem samem nie mogli znać podań religijnych, pochodzących z Europy, wierzą w potop, tak jak nasza biblja podaje, z tą różnicą, że zamiast biblijnej arki Noego miało być kolosalne drzewo, które dało schronienie ludzkiej rasie i zwierzętom.

Drzewo to miało być tak wielkie, że setki ludzi, trzymających się za ręce, nie mogło go objąc i gdy wody zaczęły wzbierać i zagrażać wyniszczeniem wszystkiego co żyło, między gałęzie tego kolosalnego drzewa schronili się mężczyzna i kobieta, oraz po parze z każdego rodzaju zwierząt, ptaków i gadów.

Czyli, że drzewo, które jest przez nich czczone jako bóstwo, zastąpiło jak najdokładniej biblijną arkę Noego.

Przebywając między różnemi plemionami tego szczepu zachwycałem się tymi ludźmi i sposobem ich życia. Zdawało mi się, że widzę przed sobą część raju. Gdy ludzie ci poznali, że nie mam zamiaru im szkodzić, nie stawiali mi trudności w podróży, przeciwnie. byli przyjaznymi i pomocnymi w wielu wypadkach. Życie prowadzą patryjarchalne, to jest, że rządy sprawują starsi członkowie rodzin, a tylko w wypadku wojny (co należy do rzadkości) wybierają z pomiędzy siebie wodza, — który ich prowadzi. Pieniędzy nie znają wcale, przez co i przestępstw, jak kradzież lub oszustwo, nie są im znane.

Znaczną część moich zapasów stanowiły drobiazgi, jak igły, lusterka, haczyki do łowienia ryb, nożyczki itp. Miałem to wszystko spakowane w gumowym wielkim worku i przez cały czas mojej podróży nikt nie próbował mi tych rzeczy skraść pomimo, że przedmioty te są bardzo ponętną dla nich rzeczą.

Radjo na usługach agitacji wyborczej.

Walka przedwyborcza o prezydenturę Stanów Zjednoczonych stoi pod znakiem radja.

Przy poprzednich wyborach kandydaci byli zmuszeni przebiegać całą przestrzeń Stanów Zjednoczonych i w każdem znaczniejszem mieście wygłaszać mowy wyborcze. Wynalazek radja pozwala im czynić to w sposób przyjemniejszy. Mowy, obaj kandydaci — Coolidge i La Folette wygłaszają w Nowym Jorku, albo w Waszyngtonie słyszą równocześnie miljony wyborców w najmniejszych miastach Ameryki. Ostatniej mowie demokratycznego kandydata Davesa przysłuchiwało się nie mniej, jak 20 miljonów wyborców.

Niedosyć na tem. Najświeższe wynalazki szybko zaprząga się w służbę wyborców. Oto istnieje już połączenie radjo-aparatu z fotografją na odległość. Kierownictwo republikańskiej partji zamierza z niej zrobić użytek na szeroką miarę. Oto prezydent Coolidge ma wygłaszać publiczne przemowy i równocześnie we wszystkich miastach Ameryki wyborcy będą mogli widzieć na własne oczy portret prezydenta i słyszeć jego słowa. Ale ostatnim tryumfem telefotografji jest kinoradjo, wynalazek radjotechnika de Forresta. Jeżeli wynalazek ten da się w całości przeprowadzić, to wyborcy będą również widzieli swego prezydenta, robiącego te same ruchy rąk i tę samą grę twarzy, co w Waszyngtonie. Złudzenie będzie jeszcze wiecej zupełne

WESOŁY KĄCIK

Chciałby wiedzieć.

Pani: — Jeżeli porąbiesz to drzewo, to dostaniesz obiad.

Żebrak: — Hm! chciałbym jednak wprzód wiedzieć, co będzie na obiad.

* * *

Korepetytor, który odrobił ćwiczenie za swego ucznia:

— I cóż powiedział profesor, przeczytawszy wypracowanie?

Uczeń: — Powiedział, że jestem, cor : głupszy.

* * *

Kazio: — Stryjaszku dlaczego bierzesz z sobą na polowanie zawsze psa, czy boisz się zajęcy?

Wyjątek z wiadomości bieżących.

„Mateusz Ladaco, upiwszy się wczoraj, spadł z wozu i otrzymał ciężkie rany w głowę. Lekarze jednak mają nadzieję że obejdzie się bez amputacji.

* * *

Kandydat na literata: — Pochlebiam sobie, że mój artykuł jest oryginalny.

Redaktor: — Tak, szczególniej pod względem ortograficznym.